

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 9 MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 128

## Walaszczykowa wróciła do domu.

### Dzień sobotni spędziła na grobie męża.

Łódź, 9 maja.

Wczorajsza „Republika” przyniosła wiadomość o tajemniczym zniknięciu Walaszczykowej, żony straconego Adama Walaszczyka, która w dniu onegdajszym w południe wyszła z domu, zabierając z sobą dzieci i więcej nie wróciła.

Przed odejściem oświadczyła Wojciechowskiemu, u których mieszka kątem, iż dzieci oddaje do przytułku przy ulicy Tramwajowej.

Stwierdzono, iż rzeczywiście odwiozła dzieci na ulicę Tramwajową.

W ciągu całego dnia nie dawała ona żadnego znaku życia.

Na Bałutach krążyły wersje, iż popełniła ona samobójstwo.

Rodzina poszukiwała jej do późnej nocy.

Okolo północy Walaszczykowa wróciła do swego mieszkania przy Bałuckim Rynku 5.

Była tak wyczerpana, iż początkowo nie odpowiadała na pytania, zadawane przez Wojciechowskich.

W ciągu całego dnia niemal nic nie miała w ustach.

Gdy posiliła się nieco opowiadała, co się z nią działo w ciągu całego dnia.

Wprost z przytułku udała się na cmentarz na Manie.

Na grobie męża przesiadywała coś o wieczora, poczem włożyła się po mieście.

Nie mogła wrócić do domu. Nędzny kąt w suterynie przy Bałuckim Rynku pamiętał bowiem czasy wspólne z nim spędzone.

Przez cały dzień myślała o rozstaniu się z życiem. Zwyciężyło jednak głębokie przywiązanie do dzieci, których nie chciała pozostawić na łasce losu.

## Nowaczyński spoliczkowany!

B. minister kultury i sztuki uderzył go w twarz za artykuł w „Gazecie Porannej”

Z Warszawy donoszą: W teatrze Wielkim po skończonym przedstawieniu „Parafianka” rozegrała się następująca scena:

Na korytarzu przy łozach 1-go piętra b. minister kultury i sztuki i działacz polityczny p. Medard Downarowicz, uderzył w twarz publicystę p. Adolfa Nowaczyńskiego, reagując w ten sposób za zamieszczenie w „Gazecie Warszawskiej Porannej” artykułu p.t. „Towarzysz Medard”.

W odpowiedzi na tę czynną zniewagę p. Nowaczyński uderzył p. Downarowicza łaską w głowę.

O zajściu spisał protokół dyżurny policjant.

## Katastrofa samolotowa pod Lidą.

Lida, 9 maja.

W dniu wczorajszym zdarzyła się pod Lidą nowa katastrofa lotnicza.

Lotnicy myśliwskiego pułku lotniczego por. Bałan i por. Kosiński, lecąc o g. 7 wieczorem z Warszawy do Lidy na samolocie typu Potez, zmieszani byli z powodu defektu motoru lądować w odległości 8 klm. od Lidy.

Skutkiem uderzenia o słup telegraficzny przy torze kolejowym, aparat uległ zupełnemu zniszczeniu, przyczem por. Kosiński został ciężko ranny. Por. Bałan odniósł lekkie obrażenia.

## Straszna scena w cyrku węgierskim.

Wiedeń, 9 maja.

Podczas przedstawienia cyrku w Szegedynie niedźwiedz wyrwał się z areny i wpadł do loży przepelnionej dziećmi. Siedmioletnia dziewczynka, uderzona łapą rozjuszonego zwierzęcia, zginęła na miejscu. Publiczność, ogarnięta paniką, zaczęła się tłoczyć u wejścia, przyczem zdeptano jeszcze dwoje dzieci.

## Tragedja w mieszkaniu robotniczym.

### Matka popełniła samobójstwo, by nie słyszeć płaczu głodnych dzieci.

Przy zwłokach znaleziono szlochającego synka samobójczyni.

Z Warszawy donoszą:

Mieszkańców domu nr. 7 przy ulicy Kaczej zaalarmował wczoraj w południe przeraźliwy

płacz i krzyk dziecka, rozlegający się ze skromnego mieszkania rzemieślniczego Urbaniaków.

Gdy otwarto drzwi oczom sąsiadów przedstawił się

wzruszający widok.

Na podłodze leżała bez życia 32-letnia Helena Urbaniakowa, żona właściciela drobnego warsztatu galwanizacyjnego, a nad nią szlochał 5-letni synek, Tadeusz

niedzając sobie sprawy, że matka wyzionęła ducha, i błagał ją, aby przemówiła choć słowo.

Obok w kołysce kwiliła dziewięciomiesięczna dziewczynka.

Lekarz stwierdził

otrucie ciankiem potasu, od którego śmierć następuje momentalnie.

Co było przyczyną tej okropnej tragedji młodej kobiety?

Nedza!

Zagładała ona oddawna do małego warsztatu, skromne bowiem zarobki Tadeusza Urbaniaka, pracującego w domu, nie starczyły często na kawałek chleba.

W sobotę zawiódł

ostatni klient,

zostawiając Urbaniaków bez kawałka chleba na niedzielę.

Głód dzieci doprowadził rodziców do rozpaczki.

Urbaniak pobiegł na miasto, długo jednak nie powracał, nie mogąc nigdzie

ani grosza.

A matka nie mogąc znieść płaczu głodnych dzieci, śmiertelnie trucizną zgłuszyła na zawsze ból, który targał jej sercem.

## Pijany łodzianin

wsiadł do pociągu wiozącego więźniów z Mokotowa do Wronek.

W Skalmierzycach wyniesiono go na rękach z wagonu.

Skalmierzyce, 9 maja.

Pociąg wiozący stu czterdziestu czterech więźniów z Warszawy do Wronek składał się z pięciu wagonów. Straż pełniło pięćdziesięciu policjantów pod komendą komisarza Ciesielskiego.

Zatrzymywano się tylko na stacjach węzłowych, oraz jeżeli linja była zajęta, przed semaforami.

Po przybyciu pociągu do Skalmierzyc, jeden z konwojujących policjantów znalazł na platformie ostatniego wagonu skuloną postać. Był to cywil, gruntownie pijany. Spał, nie zdając sobie sprawy, gdzie jest i dokąd jedzie.

Odkrycie wywołało sensację.

Tajemniczego pasażera wyniesiono na rękach i z polecenia komisarza Ciesielskiego wepchnięto do ciasnej komórki przy stacyjnym posterunku policji.

Po wyrzeźwieniu nieznamy ryknał z rozpaczki i złapał się za głowę. Jak się okazało, był to p. Piotr Kędziński, mieszkaniec Łodzi. Nieborak upił się na bibecę u swej kumy w Pabjanicach, zawędrował na tor kolejowy i sam nie wiedząc dlaczego wsiadł do pociągu, który stał przed semaforem.

Zamiast do Łodzi zjechał do Skalmierzyc, a więc oddalił się od rodzinnego miasta zgorą na 100 kilometrów w prostej linji.

Co z tego wyniknie — niewiadomo. Według przepisów obowiązujących na kolejach polskich, za „gapę” płaci się podwójnie, a więc p. Kędziński będzie musiał uregulować dość wysoki rachunek, nie licząc kary za opilstwo.

## „Oto są moje środki prawne”.

Zamach na sędziego przez skazanego po odczytaniu wyroku.

Ze Lwowa donoszą:

W jednej z sal rozpraw sądu powiatowego sekcji trzeciej we Lwowie, dokonano zamachu morderczego na życie sędziego dra Witolda Frankla, który tylko cudem uszedł śmierci, względnie śmiertelnemu okaleczeniu. Zamachu dokonał Michał Chmiel, przeciwko któremu toczyła się właśnie rozprawa karna z powodu obrazy sędziego Tretliaka, popełnionej w czasie rozprawy w dniu 19 kwietnia.

Chmiel został podówczas skazany na dwa miesiące więzienia, a za obrazę sędziego odpowiadał teraz z więzienia. Po odczytaniu przez sędziego Frankla wyroku, skazującego Chmiela za obrazę sądu na 3 tygodnie aresztu, w chwili gdy sędzia usiadłszy pouczał skazanego o przysługujących mu środkach prawnych Chmiel niepostrzeżenie wyjął z kieszeni kamień ważący przeszło kilogram i ze słowami:

„Oto są moje środki prawne” cisnął nim w głowę sędziego. Dr. Frankel zerwał się momentalnie na nogi i temu zawdzięcza uratowanie życia.

Kamień mierzony z wielką siłą w głowę ugodził sędziego w serce, powodując lekką utratę przytomności.

Nadmienić należy, że sędzia Frankel jest olbrzymiego wzrostu.

Po spisaniu protokołu, odstawiono Chmiela do więzienia sądu karnego.

## Samobójcza polityka Sowietów

doprowadziła do ruiny życie gospodarcze Rosji.

Moskwa, 9 maja.

Prywatne koła kupieckie Rosji sowieckiej poważnie zaniepokojone są polityką sowieckich instytucji handlowych, które, korzystając z przywilejów podatkowych, dopuszczają się wbrew własnym interesom i zdrowej kalkulacji handlowej niesumiennej konkurencji, sprzedając towary po cenach niższych od cen, ustalonych w handlu prywatnym, w celu niedopuszczenia do rozwoju tego handlu.

Zdarzają się wypadki, że towary sprzedawane są przez sklepy sowieckie po cenach niższej wartości. W szeregu miejscowości prowincjonalnych doprowadziło to do likwidacji wielu prywatnych przedsiębiorstw handlowych.

W moskiewskich kołach kupieckich omawiany jest projekt zwrócenia się do rządu sowieckiego, z memorjałem, wskazującym zgubne skutki takiej polityki dla życia gospodarczego Rosji.

## Macecha zamordowała 12-letnią pasierbicę.

Potworna zbrodnia w mrokach piwnicy.

Lwów, 9 maja.

Dochodzenia policyjne w sprawie zamordowania 12-letniej dziewczynki Józefy Szubertówny, córki konduktora zamieszkałego na przedmieściu Lewandówka pod Lwowem przez jej macechę Annę Szubertową ujawniły potworne szczegóły zbrodni.

Szubertowa dokonała mordu w czerwcu 1925 r. w piwnicy w czasie nieobecności męża w domu. W trzy tygodnie potem o północy wyniosła Szubertową wraz ze służącą Teklą Zubówną zwłoki zamordowanej do ogrodu i zakopła je poczem na grobie położyła dwa wielkie kamienie.

Zbrodnia została wykryta z powodu kłótni między Szubertową i jej sąsiadką Wojtyszynową, która o obserwacjach swoich doniosła ostatnio policji.

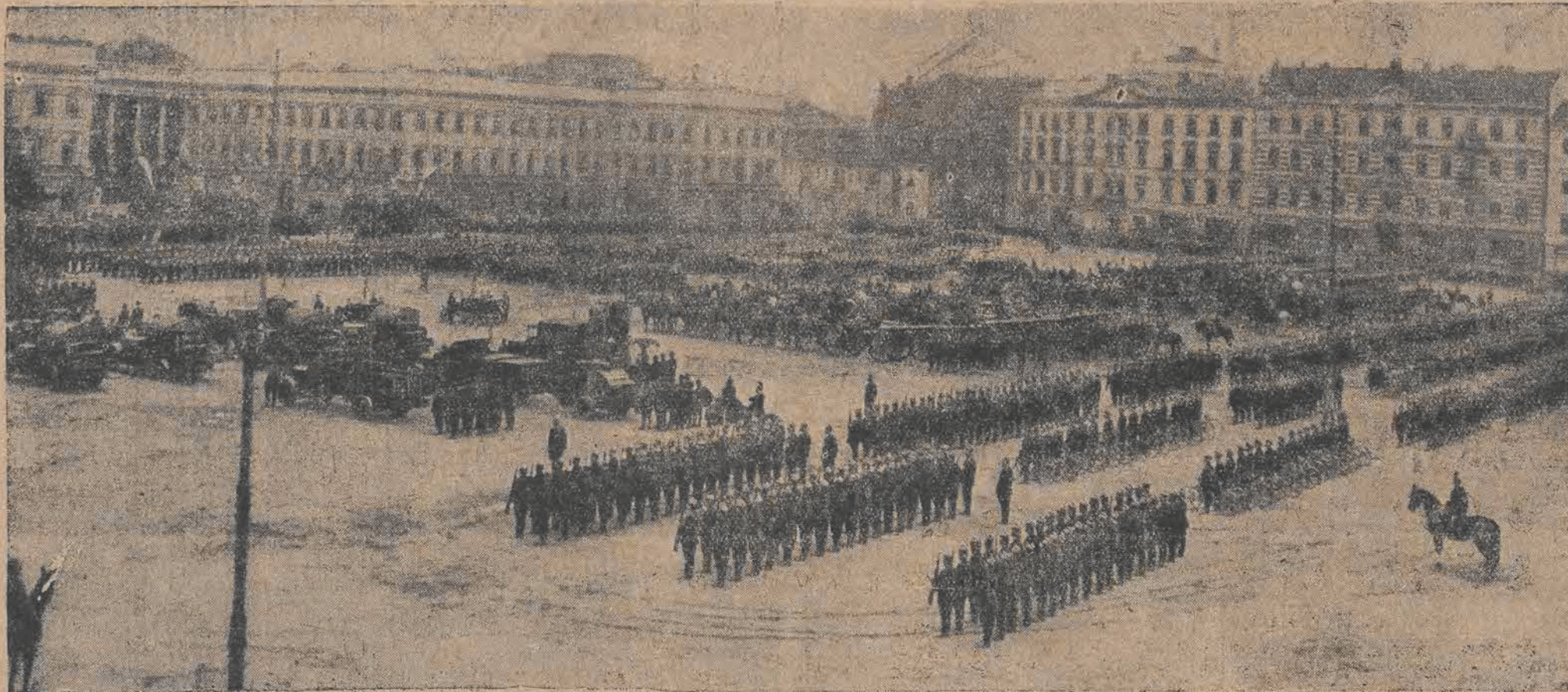
Jak już pokrótce donosiliśmy, Szubertową aresztowano. Wraz z nią osadzono w więzieniu śledczym we Lwowie Zubównę odnalezioną w Poznaniu.

## Włamywacze lwowscy aresztowani w Wiedniu.

Wiedeń, 9 maja.

Na doniesienie policji lwowskiej policja wiedeńska aresztowała szajkę włamywaczy lwowskich, którzy uciekli do Wiednia. Są to: Leon Nürnberg, Józef Fluss, Mojżesz Gross i żona tego ostatniego.

## Ze święta państwowego 3-go Maja w Warszawie.



3-go maja, odbyła się na Placu Saskim w Warszawie tradycyjna parada wojskowa. Wszystkimi barwami lśniła siła zbrojna Polski: wojsko nasze, policja i młodzież, już od lat szkolnych pod karabin. Z wysokości trybun, z okien sztabu gen. alnego, z galerji nad arkadami pałacu saskiego, rozciągał się wspaniały widok. W głębi pyszniał się sznur czarnych grzebieni na kaskach policji konnej, granat mundurów, wszystkie konie jednej maści. Obok wznosił się las białych proporczyków na lancach szwoleżerskich. Koło budzących grozę aut pancernych, rozłożyły się potwory armatnie. A wśród tego niezliczone szeregi naszego żołnierstwa... — Fotografia nasza przedstawia ogólny widok Placu Saskiego, za pełnionego oddziałami wojska.

### Bawaria wbrew Prusom radaby skończyć waśni z Polską.

#### Głęboka rysa na gmachu Rzeszy niemieckiej.

„Herr, mach uns frei!“ (Panie! Daj nam wolność!) — oto napis, umieszczony nad frontem okazałego gmachu w Monachjum, nazwanego „Halą dowódców“.

Ta modlitwa o wyzwolenie dotyczy krapów, utraconych przez Niemcy po wojnie. Nazwa każdego kraju jest umieszczona we wnęce gmachu, tuż pod wieńcem żywego kwiecia.

Jest tych wieńców coś z 10, a najlepsze miejsca zajmują tu:

Poznańskie, Pomorze, Gdańsk i Śląsk, poczem idą kraje dawnej Austrii, Szlezwik - Holsztyn i dawne kolonie niemieckie.

Napisy te umieszczono w okrecie, gdy w Bawarii wzięły górę wpływy Hitlera.

Niemcy południowe nigdy nie solidaryzowały się całkowicie z polityką zagraniczną Prus.

Bawaria broni zawzięcie wszelkich oznak swej suwerenności państwowej, którą Prusy coraz bardziej podkopują.

W ostatnich latach rząd pruski przez przejęcie kolei i poczty bawarskich na Rzeszy, osłabił źródła dochodów skarbu bawarskiego i jeszcze bardziej podzielił antagonizm bawarsko - pruski.

Bawaria i inne kraje południowych Niemiec wykazują w ostatnich czasach zrozumienie konieczności wyrównania stosunków między Polską a Niemcami.

Wrogie nastroje wobec Polski, panujące w Niemczech, przełamują się stopniowo w krajach południowych Rzeszy. Nie mają one interesu w walce z Polską, a tradycyjna nienawiść Prus do Polski nie puściła tam głębszych korzeni.

Wszystko też przemawia za tem, że w dalszym rozwoju stosunków polsko-niemieckich.



Na czele 1 pułku szwoleżerów za pułk. Wieniawę Długoszewskim jechali rotm. Szostek i kap. rum. szt. gen. bawiający w Warszawie na wyszkoleniu.

### Z bogatej krasawicy najuboższą żebraczką.

MILJONOWE DZIEDZICTWO. — OFIARA ULICY I ROZWIĄZŁEGO ŻYCIA — STRASZLIWE ZJAWISKO. — ALKOHOL JEDYNYM UCISZENIEM. — SPAŁA PRZEZ SZEREG LAT W CUCHNACYM KĄCIE KŁOZETU. — UNIWERSALNY GARNUSZEK. — MARNY ŻYWOT, MARNY KONIEC.

Praga, w maju.

Pod mostem Stefanika w Pradze skulona w kącie straszliwie cuchnącego pissoiru, przesyiała przez całe lata zawsze aż do rana przerażająca postać kobiety, która była kiedyś niezwykle piękna.

Rozwiązłe życie wyrzuciło jednak wkrótce swe ślady na jej twarzy. Wzdłuż jednej wersji była ta kobieta córką bogatego praskiego rzeźnika. Po ojcu odziedziczyła milionowe dziedzictwo, które się jednak wkrótce rozplynęło — piękne i bogate dziewczę stało się ofiarą niefrasobliwego życia, w którego wir się rzuciło.

W chwili zgonu miała 54 lat; wyglądała jednak na 80. We dnie zataczała się po głównych ulicach z laską, owiniętą drutem, brudnymi szmatami na nogach, odziana w lachmany, z głową skłoniętą aż na kolana prawie i z garnuszkiem w ręce przed sobą, który na-

stawiała po jątrząco. W nocy tkała się po moście Stefanika. Co w dzień wyżebrała to w nocy przepiła. Alkohol był jej jedyne uciśnieniem i leku tego brała na swą boleść więcej, niż zniósła. Spłata, przez całą noc śpiewała ochryplym głosem piosenki ze swej młodości. Nieradko przeważała się na wąskim ciotniku mostu naprężona starając się wstać. Z przytułków i zakładów uciekała niezliczone razy, wołać widocznie swój kat pod mostem. Zostawiono ją więc w spokoju.

Jak marnie żyła, tak marnie skończyła. Nad ranem przejechał ją onegdaj samochód pod który zatoczyła się pijana z chodnika. Ponieważ w przeciwnym kierunku jechało drugie auto, szofer dla braku miejsca nie mógł skreślić. Przewiózł on ją natychmiast do szpitala, gdzie jednak stwierdzono, że zraniona już nie żyje.

## AZEF

### przeciwsowieckiej organizacji monarchistycznej Pomocnik Sawinkowa Szaunic-Kasatkina.

W Moskwie wykryto w tych dniach szeroko rozgałęzioną przeciwsowiecką organizację monarchistyczną.

Organizacja — jak donoszą pisma emigracyjne rosyjskie — padła ofiarą sprytnego prowokatora, niejakiego Edwarda Szaunicia, który należał do organizacji pod nazwiskiem Kasatkina.

Ow Kasatkina w roku 1921 należał do organizacji Sawinkowa pod przybranym nazwiskiem Operputa i razem ze znanym pomocnikiem Sawinkowa (militaryzmem) występował jako świadek w procesie „Związku obrony ojczyzny i wolności“, utworzonego przez Sawinkowa. Następnie ten sam prowokator pod nazwiskiem Saweliewa, należał do organizacji Tangancewa, którą również oddał w ręce G.P.U.

W organizacji monarchistycznej Kasatkina wkroczył się do ster kierowniczych i odgrywał w nich poważną rolę, prowadząc rokowania z organizacjami przeciwsowieckimi na emigracji, utrzymując rzekomo stosunki ze sztabami generalnymi mocarstw obcych i dostarczając sztabom tym wiadomości z życia armji czerwonej. Między innymi Szaunic - Kasatkina prowadził rokowania z pewnym sztabem cudzoziemskim w sprawie dostarczenia broni spiskowcom przeciwsowieckim w Rosji.

Na skutek donosu Szaunicia dokonano licznych aresztowań w Moskwie, Piotrogradzie, Kijowie, Charkowie, Niznim Nowgorodzie i innych miastach. Z pośród aresztowanych 16-tu rozstrzelano. Było wśród nich 4 oficerów marynarki sowieckiej oraz kilku oficerów armji czerwonej.

### Rosyjskie Hollywood.

„Sowkino“ postanowiło stworzyć w Rosji sowieckiej własne miasto filmowe. To rosyjskie Hollywood ma być zbudowane na górach Worobiewy, koło Moskwy. Konkurs na plany architektoniczne tego miasta filmowego został już rozpisany.

### HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA WYBAJNA, WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.



— Panie, to jest przecież okropnie!.. Dlaczego pan go nie aresztuje?!..  
— Daj pan spokój, to jest mój teść..

## „Zabiję córkę i odbiorę sobie życie!”. „Po cóż bym żyła bez ukochanej Maniusi“!.. Szczegóły strasznej tragedii przy ulicy 6-go Sierpnia 78.

Lódź, 9 maja.

Wczorajsza „Republika” przyniosła wiadomość o tragedii, która rozegrała się w domu przy ulicy 6-go Sierpnia 78.

48-letni Franciszek Jaworski, lakiernik zatrudniony w tramwajach miejskich przed dwoma tygodniami opuścił swą żonę Stefanię i 3 i pół letnią córeczkę Manię i zamieszkał u jakiegoś z kolegów.

Uczynił to z tego powodu, iż żona podejrzewała go o zdradę.

Onegdaj Jaworski przybył do żony, domagając się, by mu wydała dziecko, na co ona nie chciała się zgodzić.

Po zaciełej kłótni opuścił jej mieszkanie, rezygnując z tych zamiarów.

W krótko po jego odejściu Jaworski dokonał strasznego czynu.

Kuchennym nożem zabiła swą córeczkę, odcinając jej niemal zupełnie głowę, poczem sama popełniła samobójstwo.

Pragnąc oświetlić przyczyny tej tragedii współpracownik „Expressu” udał się na miejsce wypadku, gdzie zebrał następujące informacje.

Jaworscy mieszkali od roku w dwu pokojowym mieszkaniu w oficynie domu przy ulicy 6-go Sierpnia 78.

Pożycie ich było nader burzliwe.

Szczególnie w ostatnich czasach, jak opowiadała sąsiedzi, z mieszkaniem ich stale dochodził odgłos zaciepłych kłótni.

Jaworska podejrzewała męża, iż ma kochankę, z którą spotyka się po godzinach służbowych i trwoni dla niej pieniądze.

Małżonkowie tłumaczyli się, iż są to fałszywe pogłoski rozsiewane przez jego wrogów, lecz nie chciała temu uwierzyć.

Nie mogąc znieść ciągłych wyrzutów i pretensji, oddawna nosił się już z myślą odseparowania się od niej.

Nie chciał jednak tego uczynić ze względu na córeczkę, którą gorąco kochał.

Przed dwoma tygodniami po zaciełej sprzeczce przeniósł się jednak do mieszkania kolegi, również pracownika tramwajowego.

W ciągu tego okresu kilkakrotnie razy zwracał się do niej, prosząc o wydanie dziecka.

Żona nie chciała jednak oddać córeczki, natomiast błagała go, by do niej powrócił.

Jaworska opowiadała sąsiadom o pościepku swego męża.

Mówiła im, iż kocha go nad życie i nie może znieść rozstania.

— Skrzywdziłam go posadzeniami o zdradę — twierdziła — czego nie chce

mi wybaczyć. Drugiego ciosu nie zniosłabym już. Nie oddam mu córeczki. Po cóż bym żyła bez mej ukochanej Maniusi?

Jaworska nie odczuwała niedostatku. Mąż dostarczał jej pieniędzy na utrzymanie.

Onegdaj gdy kategorycznie zażądał wydania dziecka, wybuchnęła płaczem.

— Wróc do mnie... nie będziemy się już kłócić — prosiła.

Lecz mąż obstawał przy swoim twierdząc, iż będzie dążyć wszelkimi środkami do uzyskania córeczki.

— Pamiętaj — groziła — prędzej za biję córkę i odbiorę sobie życie, niż pozwolę ci zwyciężyć!

Jaworski nie traktował na serio jej słów, mimo to jednak po upływie godziny powrócił do niej.

Miał jakieś złe przeczucie...

Gdy skonstatował, iż drzwi mieszkania żony były zamknięte, wszczął alarm.

Zbiegli się sąsiedzi, którzy początkowo nie mogli się zdecydować na wylamanie drzwi.

Jakaś sąsiadka przez dziurkę od klucza ujrzała kałużę krwi na podłodze. Z przeraźliwym krzykiem cofnęła się w głąb sieni.

Lokatorzy przy pomocy łomów wyważyli drzwi.

## Mistrz fachu złodziejskiego specjalista „torebkowy” znalazł nareszcie przytułek w areszcie śledczym.

Lódź, 9 maja.

Od pewnego czasu w małych miasteczkach pod Łodzią grasował pewien osobnik, który zajmował się oryginalną specjalnością złodziejskiego rzemiosła, a mianowicie odcinał od rzemyków torebki damskie i przyczepiał miast nich kamienie.

Czynił to tak zręcznie, iż ofiary nie domyśliły się niczego i dopiero po kilku minutach zwracały uwagę na to, iż miast torebki wisi na łańcuszku, względnie rzemyku, kamień okręcony drutem.

Poszukiwania za złoźcą nie dawały rezultatów, gdyż niezwykle pomysłowy osobnik potrafił zawsze zairzeć za sobą ślady.

Pewnego razu podwinęła mu się noga w Piotrkowie i od tego czasu przeniósł się w inne okolice.

Odwiedził Poznań, Kraków i inne

miasta, wzbudzając podziw mistrzów fachu złodziejskiego.

Ostatnio przebywał w Płocku, gdzie zanotowano kilka występów tego specjalisty.

Policja zajęła się energicznie wysledzeniem złodzieja.

Przedwczoraj zauważono na ulicy pewnego osobnika, który odcinał nożykiem torebkę pannie Anieli Borasiówny.

Funkcjonariusz policji chwycił złodziejaską za kołnierz, lecz ten wyrwał się i rzucił się do ucieczki.

Po półtoragodzinnej pogoni został ujęty.

Po wylegitymowaniu się okazało się iż był to 32-letni Kazimierz Włodarski bez stałego miejsca zamieszkania.

Aresztowany przyznał się do popełnienia całego szeregu kradzieży w różnych miastach, chwając się przytem, iż jest mistrzem w swym fachu.

## Uwolniony od zmory 12 lat ciężkiego więzienia Królikowski zasiada do pisania pamiętników.

Równocześnie rozpoczyna na własną rękę poszukiwanie mordercy Michałowskiej.

Warszawa, 9 maja.

Wyrok sądu apelacyjnego, mocą którego domniemany zabójca Michałowskiej Franciszek Królikowski został uniewinniony — wywarł w stolicy duże wrażenie.

Bodaj najspokojniej przyjął go sam Królikowski.

Ani jeden muskuł nie drgnął mu w

twarzy, która nadal zachowała opośniewany i slinksowy wyraz. Gdy wyprowadzono go z sali, na korytarzu rzekł do woźnego:

— Sam się nie spodziewałem.

To był jedyny wyraz jego wewnętrznych przeżyć.

Natychmiast po wyroku odstawiono Królikowskiego do więzienia. Eskortujący go policjant przyniósł ze sobą nakaz natychmiastowego zwolnienia.

Kancelaria więzienna w ciągu 10-iu minut załatwiła niezbędne formalności i o godz. 12 minut 5 przed niedawnym skazanym

otwarły się wrota więzienne.

które przez 12 lat miały zamykać mu świat.

Formalności przy zwalnianiu Królikowskiego trwały tak szybko, że gdy przybył on do domu matki swej Katarzy Królikowskiej, 65-letniej staruszki przy ul. Smoczej 42, drzwi zastał zamknięte — cała rodzina wyszła dopiero, aby go oczekiwać przed więzieniem.

Natomiast zbiegli się sąsiedzi, mieszkańcy innych domów, którzy znali Królikowskiego od dziecka (w domu tym mieszkał z górą 17 lat). Witano go owacyjnie.

W godzinę potem przyszła rodzina.

Królikowski z płaczem witał się z matką — staruszką:

— Nareszcie skończyły się moje męczarnie! — mówił.

Po przywitaniach cała rodzina zasiadła do obiadu przy którym raz po raz trącano się kieliszkami. Królikowski rozprawił nerwowo, to śmiał się, to znów płakał.

Mówił podobno, że nawet po wyroku skazującym go wierzył, że będzie wolny bo jest niewinny.

— Mamo — powtarza jego matka. Ale kupiłem sobie notes i postanowiłem zapisywać w nim każdy fakt z życia bo pamięć może zgubić człowieka.

Nawet bilet tramwajowy, za którym jechałem do domu zachowałem, bo wszystko trzeba chować i nigdy nie wiadomo co kiedy się przyda na obronę.

Królikowski oświadczył rodzinie, że będzie pisał pamiętniki

człowieka skazanego na 12 lat ciężkiego więzienia, ale przede wszystkim na własną rękę rozpocznie śledztwo kto zabił Michałowską, aby zrzucić z siebie straszne podejrzenie.

Obiad rodzinny przeciągnął się ponoż do wieczora. Królikowski około 8-ej wieczorem wyszedł z domu.

— Muszę wylecieć na miasto — mówił przy pożegnaniu — zacerpnąć powietrza.

Dwa lata przecięć dusiłem się w murach więziennych.

W ciągu dnia wczorajszego Królikowski złożył wizytę swym obrońcom adw. Paschałskiemu i adw. Ruffowi, dziekując za skuteczną obronę.

Zaznaczyć należy, że prokurator Lepkowski zakłada skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

## Można już chodzić po wodzie. Sensacyjny polski wynalazek.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykle pomysłowego i wartościowego wynalazku dokonał w Warszawie p. Świdorski.

Skonstruował on mianowicie przyrząd, umożliwiający chodzenie po wodzie w dosłownym znaczeniu przy czem ani bystrość prądu wody, ani głębokość nie stanowią żadnej przeszkody.

Wynalazek opatentowany pod trzema literami K. Si I. był już demonstrowany na Wiśle przed specjalną komisją wojskową i został uznany za przyrząd gwarantujący zupełne bezpieczeństwo przy przebywaniu wszelkich wód.

Aparat waży 2 km. i mieści się w kieszeni. Dnia 15-go b.m. odbędzie się w Warszawie dwa publiczne pokazy chodzenia po wodzie przy pomocy K. S. I.



Wydział Ochrony Kredytu przy Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi

(ul. Piotrkowska 73) wzywa **wszystkich** wierzycieli firm:

**Josel Gimberg w Równem  
Izak Pohoryles we Lwowie**

do bezwzględniego przybycia na posiedzenie w dniu dzisiejszym  
t. j. w poniedziałek 9 maja 1927 r. o godz. 6-ej wieczorem.

**Punktualne przybycie konieczne.**



**Abonent PAST-y (po dziesięciu minutach bezwocnego czekania przy aparacie): I pomyśleć, że są jeszcze ludzie, którzy chcą otrzymać połączenie z Marsem, no?...**



## Poniedziałkowy humor.

Na drzwiach jednej z ubikacji podwórzowych od tygodnia wisi następujący napis:

— „Zamknięty do dnia 15 maja”.  
Wczoraj pod napisem zauważyłem na drzwiach następujący dopisek kredą:  
— „Dłużej już nie mogę czekać!”.

\*\*\*  
Rozmówka między małżonkami.

— Dokąd idziesz?...  
— Mądre kobiety nigdy nie pytają mężów dokąd oni idą...  
— Tak, a mądrzy mężczyźni pytają żony...  
— Nie, moja kochana — mądrzy mężczyźni wogóle nie mają żon...

\*\*\*  
Rozmowa między przyjaciółkami.

— Jesteś dopiero w Łodzi od czternastu dni, już się zaręczyłaś, chcesz się w tym miesiącu pobrać, moja droga, po wiedz mi w jaki sposób znajdziesz w tak krótkim czasie mieszkanie?  
— Ach, to głupstwo!... Najpierw wyjedziemy w podróż poślubną na trzy tygodnie, potem wynajmiemy sobie letnie mieszkanie na dwa miesiące, następnie osiedlimy się na cztery tygodnie w jakiejś miejscowości kuracyjnej, a potem jeżeli się jeszcze nie rozwiedziemy w takim razie zamieszkamy w hotelu.

\*\*\*  
Kazio udaje się z matką po raz pierwszy do ogrodu zoologicznego.  
Na widok żyrafy chłopiec wybuchł głośnym śmiechem i krzyczy:  
— Patrz, mamo, ten koń nosi kapiełowy kostium!

\*\*\*  
Pani Miller otrzymała telegram od męża, który wyjechał do swego przyjaciela.

Telegram był następującej treści:  
— „Spóźniłem pociąg o 6.30. Nie czekać z kolacją. Wróć późno”.  
Gdy o 3-ej w nocy wrócił do domu, żona jeszcze nie spała.  
— Czy otrzymałaś mój telegram?  
— Tak — odpowiada pani Miller — ale jestem ciekawa w jaki sposób mogłeś wiedzieć o godzinie 4-ej min. 20, że o 6-ej min. 30 spóźnisz pociąg?..

\*\*\*  
— Powiedz mi szczerze! Czy jestem pierwszym mężczyzną, którego całujesz?..

— Tak!... Tylko nie rozumiem dlaczego wy wszyscy o to pytacie...

## Rekord bilardowy.

Mistrzowski bilardzista angielski Reec, który w ostatnich czasach osiągnął cały szereg sensacyjnych serji bilardowych, uzyskał obecnie nowy poprostu nieprawdopodobny rekord. Zdobył on mianowicie 3964 punktów.

# Plaga antyradjowa na wsi

wymaga energicznej i celowej walki w formie popularnych odczytów i uświadamiania chłopów o znaczeniu radja.

**W przeciwnym razie letnicy nie będą mogli korzystać w tym roku z najdonioślejszego wynalazku.**

Największym wrogiem postępu jest ciemne,

**nieokresane chłopstwo,**

bezwzględnie w swym konserwatyźmie z dzieciinnym uporem sprzeciwiające się każdemu nowemu wynalazkowi.

Za rogatkami miejskiej ciągnie się mroczna pustynia, niebezpieczna w swej jałowości, niedostępna dla śmiałości nowacji, groźna dla wszystkiego, co technicznie nowa myślą, postępowaniem i cywilizacją.

Wieś oddzielona jest od miasta potężnym

**murem obskurantyzmu,**

zaśniedziałości i braku kultury i przegrady tej nie zdołała zburzyć nawet wojna światowa.

Chłop pozostał tym samym chłopem nawet po sprowadzeniu fortepianu „Bechsteina” i wyuczeniu się „cholerastona”.

Zabobon i przesąd odgrywa w dalszym ciągu dominującą rolę w jego życiu.

Przed kilku dniami na łamach naszego pisma podaliśmy

**wielce charakterystyczny wypadek,**

W osadzie Małozew powiatu sokolewskiego, nauczyciel miejscowy p. Sawicki,

**miał aparat radjowy.**

Wśród ludu słychać było szemrania, że

**radjo „przyciąga” deszcze i sprowadza nieurodzaj.**

Wobec tego chłopcy osady Małozew postanowili, że trzeba nadmierne deszcze powstrzymać i ratować zboże.

W niedzielę po nabożeństwie w gromadzie, złożonej z kilkudziesięciu osób i uzbrojonej w kłonicę, udali się do mieszkania nauczyciela Sawickiego, pobili go do krwi, antenę zerwali i doszczętnie rozbili aparat.

Wypadek godny zastanowienia.

Wyobraźmy sobie bowiem, że po tym samosądzie nastąpi pogoda, co jest rzeczą naturalną,

**niemającą nic wspólnego z pobiciem nauczyciela,**

gdyż zdarzyć się może, że po dniach słońca i deszczu przychodzi okres ciepła i słońca.

Ale chłopcy małozewscy dojdą do wniosku, że

**to właśnie tylko ich zasługa,**

że tylko dzięki zniszczeniu aparatu radjowego udało im się sprowadzić pogodę i uratować urodzaj.

Dowiedzą się o tem inne wsi i osady Nowe spostrzeżenie chłopów małozewskich

**roznieście się po okolicznych wsiach i wszędzie rozpocznie się demolicja aparatów radiowych i obijanie kłonicami właścicieli „piekielnych maszyn”.**

Groźące niebezpieczeństwo należy siłami w zarodku.

W okolicach Łodzi mieszka na wsi bardzo wielu obszarników, którzy założyli sobie radja.

Poza tem w okresie letnich miesięcy **zjeżdżają się letnicy,**

którzy również bardzo często dla urozmaicenia sobie nudnych wieczorów zakładają w mieszkaniach radjo.

Już w zeszłym roku w niektórych miejscowościach

**chłopi występowali czynnie przeciwko „piekielnej maszynie”,**

przypisując jej wszystkie nieszczęścia, jakie zdarzyły się na wsi podczas lata.

Z tą nową plagą antyradjową na wsi należy rozpocząć energiczną i celową walkę.

Nasz samorząd gminny ma w tym wypadku wdzięczne pole do działania.

Również ambona miałaby w tej sprawie bardzo wiele do powiedzenia.

Należałoby urządzić w okolicznych miejscowościach

**popularne odczyty,**

mające na celu uświadomienie mieszkańców wsi o znaczeniu radja i jego bezinteresowności w dziedzinie pogód i urodzaju.

Skoro sprawę się zaniedba, czeka nas w ciągu bieżącego lata

**niejeden jeszcze podobny wypadek, jak się zdarzył w Małozewie.**

—str.—

## Fabryka fałszywych pieniędzy w Atenach.

**Wyrabiano banknoty angielskie i egipskie — Puszczano je w kabaretach. — Policjanci w roli kelnerów wyłapali fałszerzy.**

Policja ateńska aresztowała w tych dniach szajkę fałszerzy pieniędzy, którzy już od dłuższego czasu trudnili się wyrobem angielskich i egipskich banknotów.

Właściciele niektórych lokali tanecznych w Atenach zauważyli, że od pewnego czasu do kasy ich wpływają w wielkiej ilości fałszywe pieniądze. Powiadomiona o tem policja ateńska wysłała do wszystkich tych lokali po kilku ze swych najsprytniejszych wywiadowców, którzy przez szereg wieczorów pełnili tam sumiennie obowiązki kelnerów, podając przytem ścisłej obserwacji wszystkich gości, w szczególności zaś banknoty, od nich otrzymywane. Fałszerze pieniądze, którzy nic złego nie podejrzewali, nadal płacili podrobionymi banknotami i byli bardzo zadziwieni, kiedy pewnego pięknego dnia usłudźni kelnerzy nałożyli im na ręce kajdanki. Aresztowano gołem 40 osób, wśród których przeważają Włosi, Grecy i Ormianie. Przywódcą bandy fałszerskiej był niejaki Wukitis, z pochodzenia Syryjczyk.

Wdrożone niezwłocznie śledztwo ujawniło ciekawe bardzo szczegóły działalności dobranej tego towarzysza.

Fałszerze mieli w Atenach trzy „fabryki”, urządzone według wszelkich wymagań nowoczesnej techniki i zaopatrzone w najnowsze maszyny pochodzenia włoskiego.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w warsztatach tych, znaleziono sześć worków pełnych podrobionych funtów egipskich, oraz 500 tys. podrobionych funtów angielskich.

Ze znalezionej korespondencji wyszło na jaw, że fałszerze ateńscy zamierzali wielkie ilości podrobionych pieniędzy wysłać do Niemiec i do Kairo. O ile by plan ten został uskutecziony, to egipski Bank Narodowy zmuszony byłby ogłosić upadłość.

Stwierdzono również, że aresztowani fałszerze pieniądze działali w porozumieniu z kilku wyższymi urzędnikami.

O bezczelności fałszerzy ateńskich świadczy fakt, że nosili się z zamiarem zaofiarowania rządowi greckiemu większej sumy pieniędzy (oczywiście podrobionych) na rozbudowę floty greckiej.

Jak z dotychczasowego śledztwa wynika, fałszerzom udało się dotychczas puścić w obieg około 3 milionów podrobionych funtów angielskich.

## Złodziej o talencie kota.

**Spinał się na mury najwyższych kamienic.**

**Zgubiła go awantura na własnym ślubie.**

Niezwykłego złodzieja ujęła w tych dniach po długich poszukiwaniach, policja berlińska. Nazywa się Paweł Kassner.

Kradzieży dokonywał, nabywszy zadziwiającej biegłości w spinaniu się na mury, zwłaszcza frontowe, przyczem okradał z łatwością mieszkańców wzniosłych hoteli zamieszkujących najwyższe choćby piętra.

Talent ten jest rodzinny, ponieważ starszy brat łazika po murach, okradł przed kilku laty mieszkańców hotelu Kaiserhof w Berlinie. Przyłapano, odsiaduje dobrze zasłużone więzienie.

Paweł obecnie 27-letni, przewyższył brata w sztuce łażenia po murach. Okradał najwyższe piętra hoteli i mieszkań prywatnych w Berlinie, Frankfurtcie n. M., Wiesbaden, Dyseldorfie i w. in.

Syt sławy, zaprzagnął się ożenić i to go zgubiło. Zmieniwszy nazwisko, przedstawił się jako majątny kupiec i zaręczył się z córką zamożnego kamienicznika w Berlinie. Ślub był paradny, a przyjęcie obfite i wspaniałe, wypito 40 butelek szampa. Wtedy jednak wszczęli zaproszeni goście bójkę, tak hałaśliwą

że wzmieszła się w to policja. Goście poszli do kozy. Ale nowożeńiec gdzieś się ulotnił.

Śledztwo jednak ustaliło, że zaginiony pan młody nie jest kupcem i że to właśnie jest Paweł Kassner, od dawna poszukiwany łazik po murach.

Naręczona, nie wiedząca o przeszłości pana młodego musiała zwrócić dar ślubny, w postaci kosztownej bransoletki, skradzionej niedawno w sanatorium w Wiesbaden, 72 letniej baronowej Munchhausen, która ze strachu, przed złodziejem, który wszedł do niej przez okno 4-go piętra zmarła na atak sercowy.

Kassner miał, oprócz sztuki łażenia, brzydkie przyzwyczajenie, że nie było bójki, w którejby nie brał chętnie udziału.

W kilka dni później aresztowano grupę bijących się, w okolicy dworca szczyńskiego. Poznano w jednym z uczestników poszukiwanego pana młodego, który zresztą dzięki swemu talentowi, zdołał już kilkakrotnie umknąć po murze z różnych więzień

## Mundur praskich. kelnerek.

Magistrat miasta Pragi postanowił ażeby kelnerki we wszystkich lokalach praskich występowały w jednolitem ubraniu. A zatem właściciele restauracji, piwiarni, barów i kawiarni, w których jest obsługa kobieca muszą się dla kelnerek postarać o przepisowy mundur. Mundurek tym ma być zupełnie czarna sukienka zapięta pod szyję, z długimi rękawami i z długą spódniczką zakrywającą nogi kelnerki. Poza tem kelnerka ma nosić czarne pończochy, celem ożywienia tego posępnego stroju dozwolone jest noszenie białych fartuszków i czepców.

## Która płeć jest silniejszą?

Kobieta jest odporniejsza na choroby niż mężczyzna.

W krajach ubogich rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt.

Statystyka wykazuje, że chłopców rodzi się więcej, niż dziewcząt, lecz śmiertelność jest wśród nich większa. Bo jeżeli się weźmie do ręki akta stanu cywilnego i obliczy się ilość urodzin za stulecie, można stwierdzić, że ilość chłopców jest tam o wiele poważniejsza od ilości dziewcząt. Ale spisy ludności mówią co innego, wykazując znaczną nieraz przewagę kobiet. Zjawisko to do wodzi, że płeć męska ulega bardziej od żeńskiej różnym chorobom.

Ten fakt, że płeć męska tak znacznie pada ofiarą chorób, szczególnie jaskrawo występuje w wieku dziecięcym, w pierwszych zaledwie miesiącach życia, kiedy śmierć zabiera nieporównanie więcej chłopców niż dziewcząt w tym samym wieku.

Lekarze, którzy zajmowali się oddawna tą sprawą, powiadają, iż kobieta naogół jest odporniejsza na choroby od mężczyzny; wynikałoby z tego, że mówienie o kobietach jako o płci „słabszej”

nie wytrzymuje krytyki. Skrupulatne badania, przeprowadzone w ciągu stulecia dają ciekawe w tym względzie cyfry. Na tysiąc dzieci żywo urodzonych w latach 1806—1810 umarło przed ukończeniem roku 200 chłopców, a 173 dziewcząt; w latach 1856—1860 — 192 chłopców a 165 dziewcząt; w latach 1901—1905 — 151 chłopców a 126 dziewcząt.

Spadek ogólny śmiertelności wśród dzieci przypisać należy polepszeniu się warunków ekonomicznych i higienicznych; ale i tu, w tym polepszeniu, widoczny jest różnica na korzyść płci żeńskiej.

Ci sami uczeni wywodzą dalej, że chłopców rodzi się więcej w krajach ubogich; odsetek chłopców wśród przychodzących na świat dzieci wzięty jest w latach gospodarczo ciężkich, szczególnie zaś znaczny jest w latach wojny, czy klęski, kiedy warunki istnienia są bardzo ciężkie dla każdego.

## Za obrazę „Jego Królewskiej Mości” skazują jeszcze sądy węgierskie.

Przed sądem okręgowym w Budapeszcie toczył się niedawno ciekawy proces przeciwko stolarzowi, Aleksandrowi Czuparkowi oskarżonemu o obrazę nieżyjącego od kilku lat Jego Królewskiej Mości Karola IV.

Jak z aktu oskarżenia wynika, Czuparik siedział pewnego wieczoru z kolegami w gospodzie i podczas rozmowy miał powiedzieć, że „ekskról Karol zaprzedał Węgry Czechom”.

Prokuratorja państwowa, dopatrując się w słowach powyższych cech przestępstwa, pociągnęła Czuparika do odpowiedzialności sądowej, a sąd budapeszteński skazał go na 3 miesiące więzienia „za obrazę nieboszczyka”.

Czuparik wniósł przeciwko wyrokowi I-ej instancji odwołanie. Sprawa znalazła się na wokandzie Najwyższego Trybunału królewskiego. Trybunał skasował wyrok I-ej instancji i orzekł, że Czuparika należy pociągnąć do odpowiedzialności

nie tylko za obrazę nieboszczyka, lecz przede wszystkim za obrazę „Jego Królewskiej Mości”, gdyż odważył się on krytykować króla Karola jeszcze przed wydaniem ustawy detronizacyjnej.

Sąd po ponownym rozpatrzeniu sprawy skazał Czuparika na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

## Zabezpieczenie starości w Ameryce.

Po skończeniu 70 lat — 260 dolarów emerytury.

Stan Illinois w St. Zjednoczonych uchwalił bil (ustawę), przyznający emeryturę 260 dolarów rocznie dla tych obywateli, którzy ukończyli 70 rok życia i w obrębie tego stanu mieszkają 20 lat.

Sądy powiatowe mają zbadać, czy kandydaci do tej emerytury nie są prze-

## Zona „okrągłej gwiazdy”.

Kobieta o płomiennych oczach ujarzmi okrutnych ludożerców.

Rząd australijski przyznał honorową odznakę pani Doris Booth za niezwykle bohaterstwo i akcję samarytańską wśród ludożerców Nowej Gwinei.

Pani Booth wybrała się wraz ze swym mężem do Edie Creek, celem zbadań tego zakątka ziemi, w którym znajdują się pokłady złota.

Podróż wyczerpała do tego stopnia młodą kobietę, iż ciężko zaniemogła i zmuszona koniecznością, szukała schronienia w osadzie, zamieszkałej przez dzikich i okrutnych ludożerców.

Mieszkańcy osady postanowili zjeść białych gości. Pani Booth nie uległa się jednak groźby. Męża swego wyprawiła w bezpieczne miejsce, sama zaś energią swą i stanowczością dokazała tego, iż ludożercy chwilowo odstąpili od swego zamiaru i postanowili odłożyć na później ucztę, sporządzoną z białej Miss.

Po odzyskaniu sił zabrała się pani Booth do akcji samarytańskiej wśród dzikich.

Wielu z nich bowiem chorowało na ciężkie owrzodzenia, wynikłe, z braku higieny.

Dzielną kobietą założyła szpital, ochronę dla dzieci i szkółkę. Dzikie ludożercy uznali jej wysiłki i chcąc się odwdziżyć przeznaczili syna swego królika, młodego i dziarskiego junaka, na męża „białej twarzy”.

Wiele musiała użyć sprytu pani Booth, aby się uchylić od tego zaszczytu.

Nic jednak nie pomogło.

Obrzęd zaślubin odbył się bardzo uroczysto, młody małżonek nie czuł się jednak szczęśliwy, albowiem ogłosił na zajutrz, iż „miała Miss” nie jest kobietą z tego świata, lecz „boginią”, która może być tylko żoną „słońca”, lub „okrągłej gwiazdy”.

Wyznania zawiedzionego w swych nadziejach małżonka nadały pani Booth tyle powagi, iż cała ludność wypełniła ślepo jej rozkazy i zbudowała na jej cześć świątynię.

## Mistrz kunsztu śledczego.

Najstarszy sędzia na świecie wydobyl prawdę od tysięcy zbrodniarzy.

Najstarszym sędzią na świecie jest bez wątpienia Mr. John Graham z Durham w Anglii.

Senior kolegium sędziowskiego liczy 94 lata i z zamiłowaniem prowadzi śledztwa.

Przestępcy obawiają się go jak ognia gdyż żaden z nich nie oprze się krzyżowym pytaniom starca, który z zadziwia-

jącym sprytem wydobywa zeznania i uchyli za najlepszego w Anglii sędziego śledczego.

Mr. Graham od 60 lat piastuje swój odpowiedzialny urząd.

Przez biuro jego przesunęło się około trzech tysięcy przestępców.

W rękach Grahama spoczywała głowa na przed 30 laty sprawa fałszerstwa akcji kolei. Oszustwo było tak sprytne i tak zawiłane, iż zbrodniarze długi czas pozostali niewykryci. Śledztwo powierzono Grahamowi i po miesiącu banda fałszerzy znalazła się pod kluczem.



**G. WARDEN.**

## ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna o życiu angielskich milionerów w stolicy hazardu)

Kuningam drgnął. W aucie siedział Krakowski.

Obok niego siedziała młoda, piękna niewiasta, nosząca na twarzy czarną za słone z krepy.

Auto zatrzymało się przed hotelem w pobliżu willi.

Krakowski pomógł wysiąść damie i zwracając się do usłużnego właściciela hotelu, rzekł swym charakterystycznym głosem.

— Ta pani zostanie na tę noc pod pańską opieką. Proszę jej dać najładniejszy pokój. Będę tu jutro. Ta pani nazywa się Helena Midelmist.

### ROZDZIAŁ X.

#### Tajemniczy list.

— Czego chcesz, małeńka? — zwrócił się woźny hotelu, w którym mieszkał Krakowski do stojącej w poczekalni 15-letniej dziewczynki. — Takie małe dzieci powinny już dawno spać w łóżeczku!

Była to córeczka właścicielki hotelu w pobliżu willi „Moje marzenie”.

— Przyniosłam list dla jednego pana, który tu mieszka... Ten list dała mi mała panienka... Pan się bardzo ucieszy...

Proszę natychmiast ten list oddać... Natychmiast!

— Dla kogo jest ten list?

— Na kopercie jest nazwisko... Ale nie wolno mi pierw oddać listu, dopóki pan mi nie przyrzeknie, że list zostanie wręczony adresatowi do własnych rąk. Woźny spojrzął na kopertę, spoczywającą w brudnej dziecięcej ręczce.

Na kopercie widniał adres:

— W—ny Pan Mikołaj Krakowski. Hotel „Le Roif”. Monte-Carlo.

Adres był nakreślony kobiecym charakterem pisma.

— Skąd masz ten list? — zapytał woźny, patrząc niedowierzającym wzrokiem na dziewczynkę.

— Mówiłam panu, że dała mi go mała panienka... Proszę powiedzieć, że ten list jest od panienki. Zrozumiał pan?

— Idź lepiej sama na górę i oddaj ten list panu Krakowskiemu... On jest na górze, wrócił dopiero przed godziną...

— Nie... nie pójdę! — odparła przestraszona dziewczynka — Już jest późno, muszę iść do domu... Niech pan sam odda ten list i powtórzy to, co powiedziałam. Rozumie pan?

Wsunęła oszołomionemu woźnemu list do ręki i nie mówiąc ani słowa uciekła na ulicę.

W kilka minut potem woźny miasc na tacy list, zapukał do drzwi pokoju Mikołaja Krakowskiego.

Krakowski siedział w fotelu, opierając plecy o poduszkę i palił cygaro. Przy małym stoliku siedział jego nowy sekretarz i pisał list pod dyktando Krakowskiego.

— Najlepiej będzie, jeżeli wyjadę pojutrze — rzekł Krakowski — Jutro czeka pana małeńka niespodzianka. Niech pan tylko nie zapomni przyjść o naznaczonej godzinie, he?..

— Bardzo dziękuję...

— A może... — zapytał starzec pocierając wesoło ręce i wykrzywiając twarz w złośliwy uśmiešek — Może zaprosić również mego siostrzeńca oraz jego przyjaciela wraz z tym aktorzyną, he?..

— Wątpię, czy Kliford przyjdzie — odparł Belie — Proszę nie zapominać, że wczoraj była między wami małeńka sprzeczka.

— Głupstwo!.. Któż odważy się odmówić milionerowi!.. Jego obecność jest konieczna! Zebrałoby się w takim razie całe towarzystwo w takim samym składzie, w jakim było wczoraj... z dodatkową obecnością jeszcze jednej osoby... Ale nie mam zamiaru rozsyłać im zaproszeń. Pan im tylko powie, że czekam na nich w willi o pół do dziesiątej. Wie pan gdzie to jest?

— O, tak proszę pana... Przejeżdżając często obok tej willi... Na brzegu morza... Willa nie cieszy się zbytnią

sympatją i po zachodzie słońca nikt nie odważyłby się tam pójść, gdyż według krążących wersji w willi dokonano już kilku morderstw.

— Tak, tak!.. To tam!.. Mój panie, pan wierzy babskim gadaniom!..

Belie poskrobał się w głowę:

— Nie wierzę właściwie... ale... mam wrażenie, że źle pan zrobił, kupując willę z tak złą opinią. Bądź co bądź, to źle działa na nerwy... Takie domy należy omijać... Człowiek trochę historyczny pod wpływem takich wersji może wpaść w melancholję i w końcu sam stać się zbrodniarzem.

— To dotyczy tylko ludzi nienormalnych — odparł milioner — Ale ja, mój siostrzeńec, jego przyjaciel i ten aktorzyna należymy chyba do ludzi normalnych... Ale za to spotyka was tam miła niespodzianka... Przekonacie się jutro, że Mikołaj Krakowski wcale nie jest jeszcze taki stary... że on jeszcze nie ma zamiaru umierać...

— Z wielką niecierpliwością oczekiwac będę jutra — rzekł Belie. Nie wątpię, że przyjęcie będzie wspaniałe i że przygotowywana przez pana niespodzianka wszystkich oszołomi.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

Woźny podał Krakowskiemu list.

Milioner nałożył okulary i przeczytał adres.

Charakteru pisma nie znał, lecz zrozumiał, że list pisany był przez kobietę.

Odrazu wpadło mu na myśl, że jest to list od Heleny Midelmist, której charakteru pisma nie znał.

## O co się biją chińscy wodzowie i ich podwładni „Idą póki jest co rabować”

Niedawno świetny znawca stosunków chińskich, ojciec Leon Wieger, ogłosił w prasie francuskiej doskonałe studium o wypadkach w Chinach. O. Wieger utrzymuje, że państwo niebieskie, całkowicie pozbawione instytucji narodowych, pada właściwie łupem ambicji i zawiści poszczególnych wodzów. Ci wodzowie bardziej przypominają czasy Darjusza, aniżeli żołnierza naszych czasów; niema pośród nich ani jednego talentu zdolnego do wzniesienia się ponad prywatne i ogarnięcia całokształtu spraw wielkiego państwa.

Pojęcie Europejczyka o walkach w Chinach jest zupełnie niewłaściwe. „Nam się wydaje — pisze O. Wieger, — że walka tam to jakaś operacja strategiczna. Nic podobnego! Walka ma na celu zajęcie tego czy innego miasta, portu, gdzie dany wódz będzie mógł „pożyczyć”, czyli mówiąc wyraźniej — zabrać w dużych bankach, w kasach celnych znajdujące się tam pieniądze.

Zdrada i przechodzenie z jednego obozu do drugiego są w Chinach zjawiskiem niezwykle pospolitem; każdy oficer, niezadowolony ze swego szefa, przechodzi do przeciwnika, ciągnąc za sobą swych podkomendnych. Cóżby miało ich powstrzymać? Patriotyzm, obowiązek, honor? Ależ oni pojęcia o tem wszystkim nie mają.

Nie wiedzą, po co walczą, poco zabijają czy są zabijani. Wiedzą jedynie, że jeśli teraz są ubrani, mają coś w żołędki i coś w kieszeni — zawdzięczają to swemu marszałkowi czy generałowi.

Dlatego ślepo idą za tym swoim wodzem na mord, na rabunek, gotowi rozproszyć się jak stado wrobbli, gdy tylko jeden chociaż pocisk padnie w ich szeregi. Gdy ochłona ze strachu, zbiorą się znowu i „walka idzie dalej”. Póki jest co rabować oczywiście.

## Dwa rządy w jednym państwie

### Na Dalekim Wschodzie tworzy się rosyjski rząd przeciwsowiecki.

Prasa sowiecka donosi, że emigranci rosyjscy na Dalekim Wschodzie czynią przygotowania do utworzenia rosyjskiego rządu przeciwsowieckiego w Mukdenie.

Na czele stanąć ma znany rosyjski działacz przeciwsowiecki Mierkulow, który w swoim czasie stał na czele rządu przeciwsowieckiego w Władywostoku.

Według informacji prasy sowieckiej nastąpić miało porozumienie pomiędzy Mierkulowem a marszałkiem Tsang-Oo-Linem, który obiecał emigrantom rosyjskim w Mandżurji pomoc w organizacji oddziałów przeciwsowieckich.

Omarwany jest projekt przetransportowania resztek byłej armii gen. Wrangla z Bułgarii i Jugostawii, na Daleki Wschód.

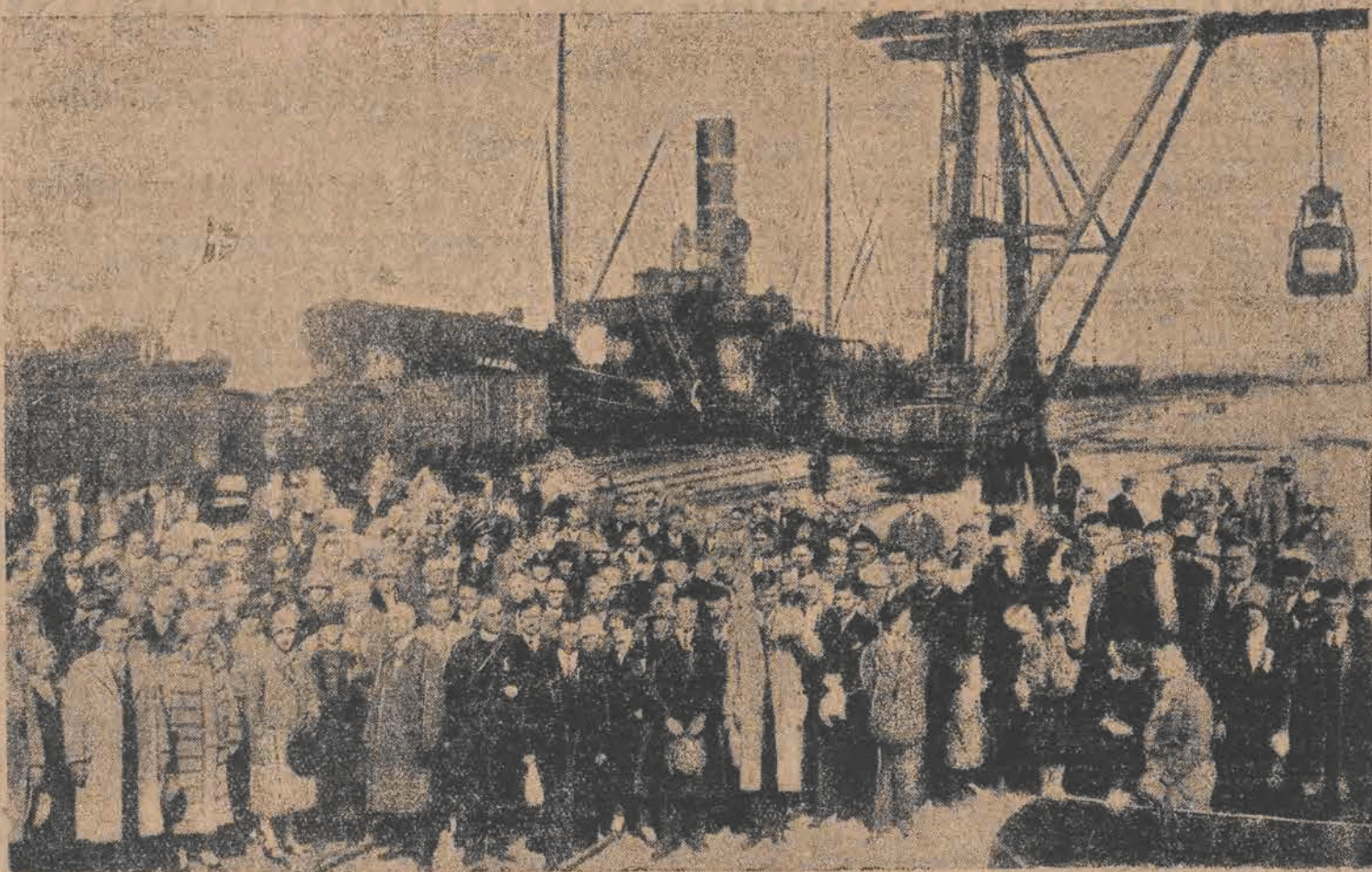
## Koniec prohibicji.

Dnia 1 maja weszło w Norwegii w życie prawo, uchwalone przed kilku miesiącami przez głosowanie powszechne, a znoszące zakaz wyrobu i sprzedaży w Norwegii napojów alkoholowych, zakaz ten bowiem wcale nie osiągnął zamierzonego celu.

Po jedenastu tedy latach, w dniu po wyższym wznowiono w Norwegii sprzedaż napojów alkoholowych w sklepach, na mocy kartek, wydawanych przez władze, przyczem, stosownie do uchwały stortingu, 20 proc. ceny brutto wyrobów sprzedanych przechodzi na rzecz skarbu.

Wyszynki napojów alkoholowych w hotelach i restauracjach jeszcze nie wznowiono.

## Wycieczka naszych rodaków z Ameryki do ojczyzny.



Rodacy nasi z Ameryki, którzy przybyli obecnie w wielkiej wycieczce do ojczyzny — po wyjściu na ląd w Gdyni, w skupieniu, przez odkrycie głów, oddali hołd ziemi polskiej.

## Czy pani chce być smukłą? Przedmiotowo przeprowadzona kuracja odtłuszczająca przynosi tylko pożytek nigdy szkody Zbyttnia tusza skracca długość życia.

Przed kilku dniami podaliśmy opinię lekarzy wiedeńskich w sprawie tak mądrej dziś kuracji odtłuszczających pan.

Poniżej podajemy serię wywiadów. Profesor dr. Gustaw Gaertner mówi: — Ze nadmierną otyłość kobietę zniekształca, nie ulega wątpliwości.

Dążenie do usunięcia tego błędu piękności jest zrozumiałe i usprawiedliwione. Sporną jedynie rzeczą mogłoby być, co należy rozumieć pod pojęciem nadmiernej otyłości. W tym względzie poglądy się zmieniają według miejsca i czasu. Na Wschodzie uchodzą za piękne ciała kobiety, które my określibyśmy za nadmiernie otyłe, za brzydkie. U nas na Zachodzie smak poszedł w kierunku smukłości. Można by przypuszczać, że jest to poprostu kaprys mody, który przejdzie, podobnie jak inne kaprysy mody.

Przy zastanowieniu się, dochodzę jednak do przekonania, że odwrót od otyłości oznacza dalszy rozwój, postęp, którego zmienić się już nie da.

Sport w swych najważniejszych rodzajach, uprawianych przez kobiety, jest nie do pomyślenia przy otyłości. Wymaga on koniecznie smukłości. Pływanie, kąpiele morskie i t. d. wymagają koniecznie smukłości ciała kobiecych. No wczesny kostium kąpielowy ukazuje kobiecie prawie nieubrana. Wszystkie braki cielesne występują wtedy jawnie. Kłóżyby chociaż zaprzeczyć, że korpulentna pani jest niemożliwa w kostiumie kąpielowym?

Smukłości nie można mieszać z chudością. Pokryty jedynie skóra szkielet jest tak samo brzydki jak masa tłuszczu. Trzeba energicznie występować przeciw niezrozumiałemu mniemaniu, że ideałem piękności jest chudość.

Dla każdego człowieka istnieje przepisowa miara jego objętości i wagi. Rozstrzygająca jest tu przedewszystkiem długość ciała. Kobieta naga o wzroście 155 cm. powinna ważyć 50 kg., o wzroście 160 cm. 55 kg., 165 cm. 60 kg., 170 cm. 65 kg. i t. d. Budowa kości i mięskulów, oraz wiek mogą spowodować odchylenie od tych cyfr.

Przekroczenie normalnej wagi o 4 daje się już zauważyć. Brzuch jest tem mniejszym, gdzie zwykle się gromadzi nadmiar tłuszczu. Każdy kilogram większej wagi odpowiada powiększeniu się objętości stanu o 1 cm., a bioder o 2 cm., Przy 4 kg., czyni to 4 względnie 8 cm.,

czyli już bardzo znaczne pogrubienie. Bardziej jeszcze pilną jest kuracja odtłuszczająca, jeżeli przyrost wagi wynosi 10 do 60 kg. Widziałem wiele wypadków, kiedy cyfra ta była jeszcze wyższa. Otyłość jest wtedy choroba, która nie zawsze jest niewinna. Statystyki wypadków śmierci amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych pouczają przekonująco, że długość życia zostaje skrócona przez zbyttnia tuszę.

Na podstawie doświadczenia opartego na tysiącnych wypadkach, uważam się za usprawiedliwionego do twierdzenia, że przedmiotowo przeprowadzona kuracja odtłuszczająca przynosi pacjentowi tylko pożytek, nigdy szkody. Także i pod względem kosmetycznym. Skóra młodszych kobiet jest tak elastyczna, że na twarzy nawet przy większych spadkach wagi, nie powstają fałdy i zmarszczki. U kobiet starszych przeważa natomiast ta dobra strona, że z pełnej twarzy, zaopatrzonej podbródkiem, powstaje normalna twarz w kształcie owalnym, a kilka fałd, które przy tem powstają nie mają większego znaczenia.

Czy kontynuowanie kuracji spowoduje by miało dalsze upiększenie, czy zniekształcenie, rozstrzyga kobieta sama przed zwierciadłem. Pacjentki czują się wskutek kuracji prawie zawsze kosmetycznie odmłodzone. Jeszcze bardziej w ogólnym zdrowiu. Usunięcie odpowiedniej liczby kilogramów objawia się nie inaczej jak odciążeniem sił człowieka.

Kierownik szkoły tańców p. Willy Elmayr-Vestenbrugg oświadcza m. in.: — Jak dawniej kobieta poświęcała wiele starań swej figurze, cerze, rekon i dekoltoowi, tak dziś najważniejszym dla niej celem do osiągnięcia jest smukłe ciało. Nic dziwnego, gdyż działa ono najbardziej przyciągająco na mężczyznę.

## Jak mieszkają robotnicy w sowieckim raju.

W Charkowie obradowała wszechukraińska komisja górników, badająca warunki życia robotników. Komisja ustaliła, dotkliwy brak mieszkań dla robotników: w zagłębiu Donieckim tylko 50 proc. robotników ma stałe mieszkanie, w kopalniach Kryworozskich 30 proc., robotnicy fabryk chemicznych posiadają mieszkania tylko 25 proc. Delegaci związków zawodowych zaznaczyli,

że domy robotnicze pobudowano tak niedbale, że już po roku trzeba w nich robić nanowo remont. Zdarza się często, że w domach robotniczych niema kuchni, tak, że jeden piec służy dla 8 rodzin. Niema wcale łaźni i wodociągów, wskutek czego w niektórych miejscach robotniczych, robotnicy muszą siłą brać wodę ze stawu.

ne. Lecz tylko rozsądny trening w sportach i właściwe odżywianie się mogą bez szkody dla zdrowia przynieść wymarzoną smukłość. Stosowanie nienaturalnych środków na odtłuszczenie jest niebezpieczne, gdyż naturze można tylko pomagać, lecz nigdy przeciw niej pracować. Kobieta, która nagle chce osiągnąć to, co zaniedbały całe generacje musi takie nienaturalne postępowanie okupić zdrowym wyglądem. Fałdy, które się tworzą na jej twarzy dają jej wtedy starszy wygląd. Jeżeli jednak do celu tego idzie ona systematycznie i powoli, to pozostanie długo młodą i piękną.

Najważniejszym środkiem pomocniczym jest tu ruch elastyczny przy którym mięskuly się odprężają. Kto w ten sposób np. tańczy, osiąga równowagę cielesną i zachowuje ją w dojrzałym wieku.

Taniec dzisiejszy możemy nazwać rytmicznymi ćwiczeniami w dwóch. Gdyby się paniami radziło to samo osiągnąć przy pomocy wolnych ćwiczeń, to by się na to nigdy nie zgodziły. Dziś jednak w szkołach tańca widzi się uczennice od szóstego do osiemdziesiątego roku życia. Kobieta, która hołduje tańcom będzie mniej palna, niż zazwyczaj. Również „rezygnuje z alkoholu jako środka odświeżającego.

Tańce rytmiczne stają się coraz bardziej popularne. Dawniej do szkół tańca chodziło się, aby nauczyć się tańczyć dziś chodzi się dla treningu. Dawniej tańczyło się jedynie w czasie karnawału, a tańce wirowe były tak męczące, że się przez resztę roku chętnie odpoczywało. Dziś tańczy się przez cały rok i to co najmniej w godzinach, w których się nie uprawia innych sportów. Zdrowe działania tańców rytmicznych jest ceną, którą w walce o tak pożądaną smukłość ciała.



Sensacyjna porażka mistrza Łodzi.

## Legja—Turyści 6:1.

Znakomita gra drużyny warszawskiej.

Już kilka dni przed przyjazdem do Łodzi warszawski Legja, dla rozegrania zawodów z Klubem Turystów, szanse zwycięstwa tego ostatniego małały i znikły, iż w końcu zostały zupełnie.

Udział Karasiaka w fioletowych barwach był wątpliwy i ostatecznie Karasiak nie przyjechał, a jego miejsce zajął Kahl; Hinc ożenił się w sobotę, sądzono więc, że również nie będzie grał, czego by mu zresztą nikt za złe nie wziął. Jednakże gracz ten, był może najlepszy w drużynie Turystów, za co należy mu się specjalne uznanie.

Poza tem, mistrz Łodzi wystąpił w komplecie, lecz jakby bez ducha i z pełną dozą lekceważenia przeciwnika.

A tymczasem Legja, przywiozłszy ze sobą swój zwykły skład drużyny: Adamowicz, Terlecki, Nowakowski, Wórcik, Śliwa, Amirowicz, Czech, Przędzicki, Łańko, Ciszewski, Ksawus, pokazała swe naprawdę ostre pazurki.

Bowiem, pomijając uboczne zapatrzenia „mecenatów“ i laików, na powody kleski mistrza Łodzi, każdy przyznać musi, że zwłaszcza napad Legji, wie co do niego należy. Perła zaś tego napadu, a nawet wszystkich polskich piłkarzy jest Łańko, który wspólnie z Ciszewskim, stał się wczoraj, godnymi uczniami słynnego Kałuży z Cracovii. A może jeszcze za mało powiedzieliśmy, gdyż Kałuża nie rozporządzał nigdy, nawet znajdując się u szczytu swej sławy, tak bajecznie szałem na bramkę, jakim rozporządza Łańko. I dlatego właśnie śmiało rzeć że Łańko, jako uczeń przerósł swego nauczyciela.

A dzięki precyzyjnej grze Łańki, linia napadu Legji chodziła, jak na sznurku, od łazając, pomoc, która wskutek tego, zdawała się być słaba, a conajważniejsze, strzelała często i celnie.

Obrona gości dobra, o czystym i pewnym kopie, co dotyczy również i bramkarza, który był prócz tego zwinny i orientujący się doskonale.

U Turystów całkowicie zawiódł Lass w bramce, na którego konto przynajmniej połowę strzelonych przez Legję bramek należy zapisać. Nie mniejszą winę za porażkę ponoszą obaj obrońcy, Kahl i Marczewski, którzy nawet roli ruchomych słupów, o któreby się piłka mogła odbić, nie potrafili odegrać.

Świetną natomiast była linia pomocy Turystów. Jej bowiem zasługa jest, że fioletowi mieli stałą przewagę. Pomoc Turystów nie ponos, żadnej winy za niewyzyskanie niezliczonych, stworzonych przez nią napadówi pozycji strzałowych.

Napad Turystów jest naprawdę tragedją tej drużyny. A ponieważ dotychczasowe, nasze uwagi na temat usunięcia tak rażących braków z linii napadu Turystów, nie odniosły żadnego skutku, dziś pomijamy tę kwestię milczeniem, sądząc, że kierownictwo klubu z wczorajszej kleski odpowiednie wnioski wyciągnie.

Przebieg gry bardzo interesujący, tempo żywe, zmieniające co chwila podbramkowe sytuacje. Zaczyna Legja pod słońce, lecz z lekkim wiatrem i już w 2 min. Łańko wysuwa Ciszewskiemu, który strzela nieuchronną bramkę.

Turyści w przewadze, lecz ich napad

pod bramką — to dosłowne zero. 3 rogi dla Turystów i 1 dla gości niewyzyskane. W 24 min. Kubik Al. z natłoku po rogu uzyskuje wyrównanie. Podnosi to na chwilę ducha, a na widowni zadowolenie. Radość ta nie trwa jednak długo, gdyż w 8 minut później, Łańko strzela drugą aby potem, w 3-minutowych odstępach, rezultat pierwszej połowy gry cyfra 5:1 na korzyść Legji przypieczętował.

Po zmianie bramek, Legja w ciągu 5 min. na froncie, uzyskane 2 rogi idą na aut. Od 6 min. począwszy, Turyści gniją, lecz albo nie strzelają wcale na bramkę, a jeżeli zaś tak, to w ręce bramkarza. Nawet rzutu karnego nie potrafili oni wyzyskać, gdyż Kubik Al. umieścił piłkę w rękach Adamowicza.

Natomiast Legja uzyskuje jeszcze jedną bramkę, strzeloną przez Łańkę z rzutu wolnego z 20-metrowej odległości.

Końcowy rezultat 6:1 bramek dla Legji, rogów 10:3 dla Turystów.

Publiczności około 2000 osób, sędzia p. Łaba z Krakowa dobry.

Grobowy nastrój, jaki zapanał po meczu u pokonanych, rozjaśniły wiadomości z całego kraju. Przecież nie sami Turyści mieli wczoraj powód do smutku i ta „Schadenfreude“ rozweseliła nieco zasepione oblicza.

### Zawody o mistrzostwo 1-ej Ligi.

## L. T. S. G. — Hakoah 5:1 (2:1).

Hakoah nie posiada silnych rezerw i gra coraz słabiej

W sobotę odbyło się na boisku ŁKS. spotkanie o mistrzostwo Ligi okręgowej między LTSG. a Hakoahem.

Drużyna LTSG., która dzielnie kroczy po linii zwycięstw poczyniła znów duże postępy i w rozgrywkach mistrzowskich ma zapewnione pierwsze miejsce.

Czarno-biali w obecnym swoim składzie są nietylko groźnym zespołem do klubów Ligi okręgowej; pierwsza drużyna LTSG. może dziś śmiało zmierzyć się z niejednym zespołem ekstra klasy i osiągnąć niezawodnie wcale zaszczytne wyniki.

Niemal na wszystkich graczach znaczy dobry trening oraz harmonijne zgranie całej drużyny.

Najsilniejszą częścią drużyny czarno-białych jest obrona i pomoc.

Atak posiada, co prawda, kilka dobrych jednostek, naogół jednak jest za flegmatyczny.

Jednym z najlepszych graczy w L.T. S.G. był „weteran“ Fiszer, zbyt powolny co prawda, ale doskonały rutynista. Z jego to podania padła lwia część bramek.

O Hakoahu rozpisaliśmy się szczegółowo przed niedawnym czasem.

Wskazywaliśmy na niektóre braki, które niestety nie zostały jeszcze usunięte.

Załowac należy niezmiernie, że tak doskonała ongiś drużyna dziś chyli się powoli ku upadkowi.

Wina leży bezwzględnie w kierownictwie które nie potrafiło w ciągu kilku lat wychować sobie odpowiednie rezerwy, które potrafiłyby zastąpić sta-

## IX dzień turnieju walk francuskich.

Sztekker znalazł w osobie Petersena godnego przeciwnika. Neströmowi wrócił stary humor. Debie załagodził stosunki z galerją.

Wczorajszy i przedwczorajszy wieczór walk francuskich nagromadził w lokalu kina „Apollo“ tłumy widzów, które z zapartym oddechem śledziły przebieg zapasów.

Walki bowiem stają się z dnia na dzień ciekawsze, budząc niebawem zainteresowanie wśród szerokich mas.

Nic dziwnego zresztą, tegoroczny turniej nagromadził cały szereg znakomych zapaśników, których sława głośna jest nietylko u nas, lecz i zagranicą.

Walka więc o pierwsze miejsce toczy się z całą zajadłością, wysuwając każdorazowo nowego kandydata, godnego ubiegać się o pierwszą nagrodę.

Niezwycięzony dotąd w Polsce student Sztekker zabłysnął poraz drugi, kładąc bez zbytniego nadwyreżenia się niezwykle silnego Michelsona. Sposób jakim walczy Sztekker jest doprawdy godny zastanowienia.

Obecna gwiazda Polski atakuje szybko bez zbytniego nadwyreżenia się i w ciągu kilku minut załatwia się z przeciwnikiem.

Warto zaznaczyć, że Michelsona, ważącego przecież 115 kg., uniósł Sztekker łatwo w górę i okręcając młynka położył go na obie łopatki.

W dniu wczorajszym wreszcie nastąpił Sztekker na godnego sobie przeciwnika w osobie Petersena.

Wrażenia z tej walki pozostaną na długo w pamięci u tych wszystkich, którzy z niezmiernym zaciekawieniem śledzili przebieg tego sensacyjnego spot-

kania. Peterson zwinny jak kot walczył zaciekle, nie dając się pokonać przez mistrza.

Ilećroć porażka Petersena wisiała na włosku, potrafił ostatni w sposób jemu tylko wiadomy wyslizgnąć się z żelaznych kleszczy Sztekkera i uniknąć niebezpieczeństwa.

Publiczność wdzięcznie się odplacała obu zawodnikom, obsypując ich ustawnie gromkimi brawami.

Do rzędu niemięcej ciekawych spotkań należała walka mistrza Bułgarii Ferestanoff z mistrzem Estonji Leinenem.

Obaj ci zapaśnicy o mniej więcej równej sile fizycznej i wspaniałej technice zaskarbili sobie w zupełności łaskę publiczności za niezwykle eleganckie prowadzenie walki.

Niezrównani ci technicy demonstrowali bajeczne chwytty, wykazując przy tym niezwykłą zręczność. Po drugiej przerwie zwinniejszemu Leinenowi daje się zwyciężyć przeciwnika.

Egzotyczny zapaśnik murzyn Thompson załatwił się błyskawicznie z Blumem, zwyciężając go w czwartej minucie.

Niemal sukces odniósł mistrz Niemiec Debie, zwyciężając Michelsona. Warto zaznaczyć, że Debie po raz pierwszy walczył spokojnie, za co też zazwyczaj wrogo względem niego usposobiona galerja, tym razem zwycięstwo niemca przyjęła burzą oklasków.

Dzielnie walczył Neström, opierając się fenomenalnemu Wildmanowi.

Przebieg walk przedstawiał się następująco:

### I PARA.

Wildman — Neström  
od pierwszej chwili przewaga Wildmana.

Dziki i dosyć ruchliwy Neström broni się jak lew i szczęśliwie unika przegranej.

### II PARA.

Thompson — Blume.  
Czarny zapaśnik przystępuje od razu pewnie do „roboty“.

W 4 minucie formuje Blume most, lecz murzyn z łatwością go przelamuje, przyniatając przeciwnika na obie łopatki.

### III PARA.

Sztekker — Peterson  
clou wieczoru. Sztekker ujmuję inicjatywę w swoje ręce, lecz zwinny i giętki Peterson wyslizguje się raz za razem z rąk Sztekkera. Po pauzie sżone wyrównują się: Sztekker walczy z nieznaczną przewagą, lecz walka kończy się wynikiem remisowym.

### IV PARA

Debie — Michelsohn.  
Debie walczy mniej brutalnie, za to bardziej celowo.

Juz w 6 minucie chwytł on Michelsohna w przedni pas i kładzie na obie łopatki.

### V PARA

Ferestanoff — Leinen.  
Piękna walka dwóch nierównanych techników. Tempo błyskawiczne, akcja żywa.

Obydwaj zapaśnicy stosują piękne chwytty i demonstrowują cały szereg niewidzianych dotąd „sztuczek“. 26 minut trwają zapasy bez rezultatu, dopiero w 27 minucie błyskawicznym chwyttem kładzie Leinen przeciwnika na obie łopatki.

Na dzień dzisiejszy rozlosowane zostały następujące pary:

Peterson — Kroton

Neström Brylla

Prohaska — Ferestanoff

Sztekker — Leinen

Debie — Szczerbiński.

Należy nadmienić, że ostatnia walka jest decydująca i trwać będzie, aż do rezultatu.

Joker.

## Niedziela chochlików footballowych.

Legja — Turyści 6:1  
Wisła — Czarni 4:0  
Ruch — T. K. S. 4:0  
Warszawianka — Ł. K. S. 2:1

I. F. C. — Pogoń 1:0.

Oto plan jednodniowych niespodzianek o jakich nie śniło się żadnemu z filozofów piłkarskich.

## Po tajemniczym zniknięciu por. Wrońskiego.

„Leży na ziemi — nie może się ruszyć“.

Jasnowidzeń inż. Ossowickiego.

Z Warszawy donoszą:

Sprawa tajemniczego zniknięcia por. Stanisława Wrońskiego. — o czym donosiliśmy już — poruszyła do żywego nie tylko najbliższe sfery wojskowe, ale i całe miasto.

Kursują na ten temat przeróżne wersje, z których jednak żadna nie znajduje usprawiedliwienia w przebiegu dotychczasowego śledztwa w tej zagadkowej sprawie.

Zona zaginionego oficera w poszukiwaniu jego śladów wpada na pomysł, by zapytać o to głośnego jasnowidza, inż. Ossowickiego, którego wskazówki pro-  
rocznej niejednokrotnie już naprowadzi-

ły na drogę, wiodącą do odkrycia prawdy.

Inż. Ossowicki, zobaczywszy fotografię por. Wrońskiego, oświadczył po chwili skupienia, że widzi go leżącego na ziemi, nie mogącego się ruszyć. Gdzie to jest i jak się to stało — nie potrafi bliżej określić.

W każdym razie inż. Ossowicki dał takie dane ogólnikowe co do kierunku, w którym por. Wroński skierował swe kroki, że można było na tej podstawie wszcząć poszukiwania.

Jak dotychczas nie dały one żadnego wyniku, jakkolwiek przeszukano najbliższe okolice Warszawy.

## Tajemnica bagna w lasach chojnowskich.

Znalezienie zwłok nieznanego mężczyzny.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj wczesnym rankiem gajowi w lasach chojnowskich w powiecie grójeckim znaleźli w bagnie zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Niezwłocznie zawiadomiono policję. Zwłoki wydobyto na brzeg.

Po dłuższych poszukiwaniach w bagnie znaleziono portfel należący do zmarłego. W portfelu był tylko paszport na nazwisko: Grzegorz Królikowski.

Ogledziny lekarskie ciała wykazały, że znajduje się ono w stanie rozkładu. Są to zwłoki mężczyzny korpulentnego lat około 50. W tyle czaszki widnieje

otwór, pochodzący prawdopodobnie od uderzenia, które strząsało kość.

Wobec tego istnieje przypuszczenie, że nieznamy padł ofiarą morderstwa. Zwłoki wrzucono do bagna, gdzie leżały prawdopodobnie około miesiąca.

Okoliczni mieszkańcy przypominają sobie, że mniej więcej w pierwszych dniach kwietnia przybył w tamte strony jakiś jegomość z zamiarem kupna folwarku.

Przybył obejrzał ich kilka i jak sądzono, wyjechał.

Policja powiatowa pod osobistym kierunkiem komendanta pow. grójeckiego p. Ptasieńskiego prowadzi w tej zagadkowej sprawie energiczne dochodzenie.

„APOLLO“ 16 Konstantynowska 16

## Dziś dalszy ciąg Wielkiego Międzynarodowego Turnieju WALK zapaśniczych

Dziś, w poniedziałek dn. 9 maja o g. 8.30 w.  
walczą:

PETERSEN — KROTON

Szamp. Danji Wilno.

NESTRÖM — BRYLLA

Szamp. Szwecji Szamp. Europy Górny Śląsk.

PROHASKA — Ferestanoff

Szampion Czechosłowacji Szamp. Bułgarii

LEINEN — SZTEKKER

Mistrz Finlandji Mistrz Polski Warszawa

Walka rozstrzygająca aż do rezultatu.

DEBIE — SZCZERBIŃSKI

Szamp. Berlina Warszawa.

Początek walk o godz. 8.30 w.  
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.

## CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Dziś powtórzenie premiery!

Kulisy dzisiejszych modnych małżeństw, zawieranych pod znakiem... charlestona, pełne pikanterji i brawurowego rozmachu

# TA...

## która „odmówić” nie może...

Autobiograficzny film z **LEE PARRY**  
życia rozkosznej aktorki

która przeżywała niezwykle perypetje małżeńskie, przechodząc z objęć jednego męża do drugiego, jedynie z tego powodu, że nie potrafi powiedzieć: „NIE“.

## Początek o godz. 4.30 po poł.

### Lecznica

Lekarzy specjalistów  
i gabinet lekarsko-dentystyczny

## „SANITAS”

Cegielniana 29 tel. 44-51

### GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ  
Cegielniana 6 m. tel. 43-03

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odżywcze. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Sollux. Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10-8, Dla pań od 1-3

### LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-  
— styczny przy Górnym Rynku, —  
Piotrkowska 294, tel. 22-89  
przy przystanku tramw. pabjanickich)  
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-  
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej  
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-  
cza, krew, płwocin etc.) operacje  
opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc.  
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele  
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcow-  
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony  
złote, platynowe i mosty.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

### Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła  
i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Dr. med.

### BRAUN

Południowa № 23  
tel. 40-26

Specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych Leczenie  
światłem, (Lampa  
kwarcowa

Przyjmuje  
od 9 do 11 rano  
i od 5 — 8 w.

### Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-  
nicy przy ul. Piotr-  
kowskiej 294  
codziennie od godz.  
2-7 wiecz

Dr. med.

### Lubicz

powrócił

Cegielniana 43  
Tel. 41-32.

Choroby skórne, w-  
netyczne moczniciow.  
Leczenie sztucz-  
nym słońcem wy-  
zynowem.

Przyjmuje od  
g. 8 do 10 rano  
i od 5-8 w.

Zdolni samodzielni

kotlarze miedzi i heblarze

poszukiwani.

Łódź, Kilińskiego 76.

Dr. med.

### L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38  
Choroby skórne  
włosów, wenerycz-  
ne i moczniciowe  
(leczenie światłem  
Lampa kwarcowa  
promieniarz  
Röntgena.

Przyjm. od 9-2 i 5-8  
Dla pań od 4 — 6  
Oddzielną pocze-  
kainia.

Dr. med.

### LAJCHTER

Konstantynowska 9

Tel. 49-66

Stomafolog

Chor. szerek, dzia-  
seł podniebienia,  
zębodołów i t. p.

Od 11-5 i 8-9  
wnieź ele 11-2.

Obuwie trwałe,  
zgrabne, tanio  
na raty. „Kredyt”  
Nawrot 15. I p. X

Zajac Aron zgubił  
książkę wojsko-  
wą, wyd. w Kiel-  
cach. 10

### LAUREATKA

moskiewskiego

kosierwatorum,

wznosiła lekcje

gry fortepianowej

10-12 i 3-5 pp.

Wschodnia 72,

m. 19.

Duży umeblowany  
pokój frontowy  
z oddzielnym wej-  
ściem i z używal-  
nością telefonu od  
zaraz do wynajęcia

Wiadomość: Mo-  
niuszki 1. m. 12.